

W ciągu najbliższych 48 godzin powinniśmy poznać nazwisko nowego trenera Romy. My jako pierwsi pisaliśmy, że w grę wchodzi nie tylko Vincenzo Montella. Nie dlatego - żeby to było jasne - że nie bylibyśmy zadowoleni z jego przyjścia. Ale z tego prostego powodu, że tak właśnie miały się sprawy, a rolą dziennika, który oczywiście ma prawo do swoich opinii, jest nie mieszanie tychże z rzeczywistością. Nie podoba nam się zwłaszcza fakt, że niektórzy chcą kontrolować Romę na odległość i wysnuwają kolejne życzenia z nadzieją, że kierownictwo Romy nagnie się do ich życzeń zamiast - posłuchajcie, posłuchajcie! - działać po swojemu.

Teraz wszystko wskazuje na to, że wybór padnie ponownie na Zemana, co możemy przyjąć tylko fanfarami, ponieważ Czech jest symbolem Romy, która ujawniła przekręty i spiski we włoskiej piłce, a jednocześnie trenerem preferującym grę, która nam się podoba. Na razie jednak nie ma sensu wdawać się w hipotezy. To, co możemy zrobić, zanim wybór zostanie oficjalnie ogłoszony, to zatrzymać się na chwilę i skupić nad metodą wybraną przez Baldiniego i Sabatiniego w celu wyboru nowego szkoleniowca. Ponieważ jest w tym wszystkim metoda.

Roma pokazała, że nie ucieszyło jej odejście Luisa Enrique, które wynikało z prawdziwej wojny medialnej przeciw niemu. Pokazała też jednak, że to rozstanie nie oznacza kroku w tył w realizacji projektu nowego klubu. Nie będzie żadnej restauracji. Nie ma powrotu do starego reżimu. Nie szuka się przychylności tych, którzy obalili Luisa Enrique i którzy chcieliby obalić także projekt nowej Romy, który jest prosty i fascynujący: propozycja ofensywnej, widowiskowej gry, dla której Walter Sabatini negocjuje piłkarzy na najwyższym poziomie, aby oddać ich do dyspozycji trenera, którego wizja pasuje do tej propozycji. To droga, którą zainicjował Luis Enrique i którą Roma będzie szła dalej, choć oczywiście pod wodzą nowego trenera, który niechybnie także odbije na drużynie swój ślad.

Roma to poważny klub i poważnie podeszła do kwestii wyboru szkoleniowca, który będzie najlepszy. Dlatego władze klubu nie uległy naciskom tych, którzy uznali, że wszystko już rozstrzygnięte. Baldini i Sabatini zostawili sobie czas konieczny na przeegzaminowanie różnych kandydatów, a fakt, że szkoleniowcy kalibru Villasa Boasa czy Bielsy dyskutowali z Romą, podobnie jak zrobili to Montella i Zeman, dowodzi, że - mimo złośliwości, kłamstwa, oszczerstw rozsiewanych gęsto, aby powstrzymać Romę na nowej drodze - funkcja szkoleniowca Romy cieszy się szacunkiem na świecie i we Włoszech.

Nikt nie mógł by marudzić, jeśli nowy trener zostanie wybrany z wymienionej powyżej czwórki. Trener X na pewno nie byłby gorszy od pozostałej trójki. Nie są oczywiście tacy sami. Villas Boas i Montella są młodzi i odważni. Na pewno czeka ich wielka przyszłość. Bielsa i Zeman są może starsi wiekiem, ale mają młodego ducha i – co ważne – mają nowoczesną wizję piłki. Niektórzy z nich, Bielsa czy Villas Boas, byliby potwierdzeniem Romy, która stara się importować do Włoch najlepsze z tego, co dojrzewa w europejskiej piłce. Inni, jak Montella czy Zeman – obaj na zawsze będą w naszych sercach – to szkoleniowcy, którzy pokazali, że mają innowacyjne pomysły. Jeden jest trenerem od niedawna, ale spisał się dobrze w tych miesiącach, kiedy trenował Romę, a potem świetnie w Catanii. Drugi, Zeman, który obecnie wydaje się faworytem („on jest piłką nożną” - powiedział o nim Totti), poprowadził Pescarę przez porywający, przepiękny sezon. Trenerem jest od zawsze i od zawsze rzuca wyzwanie wadom i przywarom oraz banalności „piłki we włoskim stylu”, rozumianej jako cyniczna, defensywna gra, co zresztą historia obaliła. Nie mówię tylko o Milanie Sacchiego, ale zachęcam wszystkich do ponownego spojrzenia na kadrę Bearzota, mistrza świata dokładnie 30 lat temu w Hiszpanii.

W sobotę wieczorem program 7 powtórzył mecz, który Squadra Azzurra wygrała 2-0 z Argentyną. Ten mecz to nie tylko świetne krycie Gentile, który nie dał pograć niejakiemu Maradonie, ale też popisowa gra sprawnych obrońców (Cabriniego, Collovati i Scirea), fantazja Marazico, nieskończona klasa Antognoniego, oportunizm Rossiego, pazur Orsini, wejścia Tardellego, upór Grazianiego. Czy ktoś ośmielił się powiedzieć, że to była „piłka we włoskim stylu”? To była dobra piłka, oparta na posiadaniu piłki i zabójczych wyjściach. A więc wybór Romy nie jest przypadkiem. To przemyślana decyzja, decyzja świadoma. Podjęta przez klub, który zapewnił sobie potrzebny czas, ocenił plusy i minusy każdego rozwiązania. Każdy klub, który się szanuje, robi właśnie tak i tylko ludzie z zaściankowym podejściem mogą go z tego powodu atakować. Wybór oczywiście może zostać poddany krytyce, kiedy zostanie ogłoszony. Ale idiotyzmem jest krytykować fakt, że nie został on ogłoszony pięć minut po dymisji Luisa Enrique. Z tego prostego powodu, że wielki klub nie podejmuje tak ważnych decyzji pod wpływem emocji, ale w oparciu o przemyślaną strategię. Kiedy Totti powiedział „ktokolwiek przyjdzie, będzie dobrze”, nie miał na myśli, że każdy może prowadzić Romę, ale że podejmowane decyzje na pewno będą na miarę naszych ambicji. Postarajmy się być na ich poziomie także my, wspólnota kibiców i zakochanych w Romie. Spacyfikujmy nastroje, nie dzielny się na zwolenników tego i tamtego, dajmy nowemu trenerowi nasze wsparcie i naszą pasję. Włóżcie kwiaty do luf pistoletów, ponieważ Roma na pewno będzie w dobrych rękach. Tym bardziej, jeśli będą to ręce Zemana.

Autor: CARMINE FOTIA

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa